

MARCIN JARZĄBEK

Uniwersytet Jagielloński

<https://orcid.org/0000-0001-6807-0134>

O rzeczach i (nie)przygotowaniu na śmierć – praktyki kulturowe społeczeństwa konsumpcyjnego

On Things and (Un)preparedness for Death – Cultural Practices of the Consumer Society

Abstract

An overview and interpretation of the cultural practices of cleaning and attitudes toward objects in the face of one's own death. Starting with the Swedish concept of "death cleaning" (*döstädning*) the author demonstrates how it became embedded in American consumer culture and its institutions, such as garage sales, moving to a senior centre, and *decluttering*. Due to the "invisibility of death" in contemporary Western culture, "cleaning up before death" has become in the United States another lifestyle offer, commercialized and professionalized. In conclusion, Marcin Jarząbek highlights difficulties associated with this practice as well as its importance for the self-awareness and effectiveness of those approaching death.

Keywords: death; objects; consumer culture; America; death cleaning; decluttering; post-secularism

Abstrakt

Artykuł jest przeglądem i interpretacją praktyk kulturowych dotyczących sprzątanía oraz stosunku do rzeczy w obliczu własnej śmierci. Wychodząc od szwedzkiej koncepcji „sprzątanía przed śmiercią” (*döstädning*), pokazuję, jak wpisała się ona w amerykańską kulturę konsumpcyjną i instytucje takie jak wyprzedaż garażowa, przeprowadzka do ośrodka dla seniorów oraz *decluttering*. Z powodu niewidzialności śmierci we współczesnej kulturze Zachodu „sprzątanía przed śmiercią” w Stanach Zjednoczonych stało się kolejną propozycją *lifestylową*, skomercjalizowaną i sprofesjonalizowaną. W podsumowaniu zwracam uwagę na trudności związane z tą praktyką, a także jej znaczenie dla samoświadomości i sprawczości osób zbliżających się do śmierci.

Słowa kluczowe: śmierć; rzeczy; konsumpcjonizm; Ameryka; *döstädning*; sprzątanía; postsekularyzm

O autorze

Marcin Jarząbek – historyk i oralista, adiunkt w Zakładzie Antropologii Historycznej i Teorii Historii Instytutu Historii UJ w Krakowie, a w 2023 roku profesor wizytujący w Skalny Center for Polish and Central European Studies University of Rochester. Badawczo zajmuje się historią społeczno-kulturową XIX i XX wieku, pamiętnictwem i historią pojęć społeczno-politycznych. Autor książek *Legioniści i inni. Pamięć zbiorowa weteranów I wojny światowej w Polsce i Czechosłowacji okresu międzywojennego* (2017) oraz *Podręcznik do historii mówionej* (2024). Prezes Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

O rzeczach i (nie) przygotowaniu na śmierć – praktyki kulturowe społeczeństwa konsumpcyjnego

FRANTIŠEK (otevře dveře): Tatínku, promiň, že ruším, ale nezapomněl jsi, že máš dneska umřít?

HLAVSA: No jo! Ta moje hlava. A já nejsem vůbec nachystanej. Já na to zapomněl jako na smrt. Takových věcí mám zařídít. [...] Oholit se, převlíknout, ten grunt odkázat...

FRANCISZEK (otwiera drzwi): Tato, daruj, że przeszkadzam, ale nie zapomniałeś, że masz dziś umrzeć?

HLAVSA: No tak! Ta moja głowa. A ja w ogóle nie jestem przygotowany. Na śmierć o tym zapomniałem. Tyle spraw do załatwienia. [...] Ogołić się, przebrać, gospodarstwo przekazać...¹

„Nie znikniemy bez śladu. A nawet jak znikniemy, to zostaną nasze rzeczy, zakurzone barykady”². Pytanie, co z nimi robić w perspektywie śmierci, pojawia się nie tylko w książce Marcina Wichy *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, z której pochodzi poprzednie zdanie. Współczesna kultura i refleksja humanistyczna stawiają je w kontekście konsumpcji, środowiska i dobrostanu człowieka. Ten tekst także dotyka kwestii przygotowania się na śmierć, jednak niewiele tu dobrych rad, jak to zrobić. Jego celem jest interpretacja nowych form *ars bene moriendi*, które oferuje nam dzisiejsza kultura tyleż postsekularna, co konsumpcyjna. Pomiędzy Szwecją, USA i Polską poszukiwać będę praktyk kulturowych, które odnoszą się do jednego z fundamentalnych archetypów kultur i religii: relacji między człowiekiem a jego własnością (rzeczami) w obliczu konieczności śmierci. Piszę o tym wszystkim z perspektywy antropologii historycznej i historii mówionej, wykorzystując zarówno dorobek refleksji antropologicznej, jak i doświadczenie kogoś, kto dosyć często spotyka starsze osoby w ich domach wypełnionych rzeczami i słucha ich wspomnień, swoistego bilansu życia. „Sprzątanie przed śmiercią” – nawet jeśli tak nienazywane – zaskakująco często staje się ważnym tłem takich spotkań. W tym tekście chcę również podzielić się refleksjami z obserwacji uczestniczącej amerykańskiego społeczeństwa, dokonywanej w drugiej połowie 2023 roku w mieście Rochester w stanie Nowy Jork, i zaprosić do

krótkiego przeglądu kilku różnych praktyk kulturowych związanych z przygotowaniem się na śmierć. W odróżnieniu od książki Wichy w centrum tej opowieści znajdzie się stosunek do rzeczy przed śmiercią, a nie po niej.

Badanie śmierci

Sama śmierć, rzecz jasna, od bardzo dawna znajdowała się w obszarze zainteresowań filozofii czy antropologii społecznej. Hans Jonas – zapewne słusznie – uznał śmierć za archetypiczny problem ludzkości: najpierw musiał nas zastanowić fakt śmierci i śmiertelności, a nie życia. „To, że śmierć, a nie życie domaga się wyjaśnienia w pierwszej kolejności, odzwierciedla teoretyczną sytuację, która trwała przez znaczną część historii ludzkości”³. W podobnym duchu XIX-wieczni ewolucjoniści w rodzaju Herberta Spencera czy Edwarda Taylora uznawali doświadczenie śmierci za początek religii. Tę myśl rozwija też współczesny anglikański teolog John Bowker, który twierdzi, że to właśnie fakt śmiertelności stanowi główną „przeszkodę” w zaniku religii w świecie współczesnym⁴. Nie trzeba koniecznie zgadzać się z tą konkretną tezą czy też być wyznawcą Heideggerowskiej wizji życia jako bycia-ku-śmierci, by przyjąć, że to po prostu uniwersalnie ważny temat refleksji o człowieku.

Patrząc z lotu ptaka na jej dorobek, mam jednak wrażenie, że zwykle zdecydowanie bardziej interesowano się tym, co dzieje się po śmierci, a nie co ją poprzedza. Mamy tysiące studiów na temat rytuałów pogrzebowych (antropologia i etnografia), eschatologii i życia pozagrobowego lub jego braku (teologia i filozofia) oraz szczątków ludzkich (archeologia). Medycyna, neuronauki i bioetyka skupiają się w dużej mierze na określaniu samego momentu śmierci. Do każdego z powyższych zdań można by dodać odnośnik do bardzo długiej listy prac. O przygotowaniach do samej śmierci – jednostkowych i zbiorowych praktykach (np. podejmowaniu decyzji o formie pochówku, kupowaniu trumny i ubrania do trumny, zbieraniu pieniędzy na własny pogrzeb i nagrobek, sporządzaniu testamentu, żegnaniu się) badacze mówią jakby rzadziej, choć te wzorce i praktyki są równie stare. Dzieje się tak zapewne dlatego, że dość powszechnie przyjęła się teza głoszona przez grono XX-wiecznych socjologów i historyków, takich jak, Philippe Ariès, Peter Berger czy Geoffery Gorer⁵, twierdzących, że począwszy od XVIII wieku umieranie powoli wypierane jest z życia społecznego Europejczyków i Amerykanów, a „umierający człowiek pozbawiany jest swojej śmierci”⁶. Śmierć – twierdzi Ariès – staje się niewidzialna⁷. Antoni Kroh dodaje, że niemówienie o śmierci jest dziś normą kulturową, a za złamanie jej grożą poważne sankcje społeczne, zwłaszcza osobom starszym lub poważnie chorym: „wyznać, że nie boję się odejścia, lecz zmudnego umierania, chciałbym jeszcze zrobić to czy tamto, ale raczej nie zdążę – znaczy złamać konwenans, zrobić przykrość rozmówcy, narazić go na połajanki i reprimendy”⁸. Powolny zanik kultury tradycyjnej z jej rytualizacją poszczególnych faz ludzkiego życia, łącznie z tą ostatnią, dodatkowo potwierdza tę tezę.

W pewnej kontrze do tego dominującego trendu znajduje się socjologia śmierci i umierania. Jest to subdyscyplina rozwijająca się na pograniczu socjologii medycyny i gerontologii od końca lat 50., wykazująca zainteresowanie umieraniem i przygotowaniem człowieka do śmierci. Skoro śmierć stała się niewidoczna w życiu publicznym, zaczęto badać ją tam, gdzie wciąż można się z nią zetknąć. Nieprzypadkowo socjologię śmierci i umierania tworzyli – zwłaszcza na początku – głównie amerykańscy socjolodzy, między innymi współtwórcy teorii ugruntowanej: Anselm Strauss, Barney Glaser i ich uczennica Kathy Charmaz, którzy przez wiele lat prowadzili badania pacjentów oraz pracowników (pielęgniarek i lekarzy) szpitalnych oddziałów medycyny paliatywnej⁹. Obecnie socjologia śmierci ma wciąż znacznie więcej wspólnego z badaniami nad niepełnosprawnością¹⁰ niż ze znacznie bardziej abstrakcyjną filozofią śmierci¹¹.

Podobnie jak więcej zainteresowania okazywano temu, co po śmierci, niż temu, co ją poprzedza, tak samo większym zainteresowaniem cieszą się ostatnio kwestie materialności ciała i szczątków ludzkich niż rzeczy pozostałych po nieboszczyku¹². Podejście do rzeczy w kontekście umierania interesuje badaczy głównie w wybranych wymiarach: materialności ciała i jego dezintegracji w kontekście dyskusji o kremacji zwłok i alternatywnych formach pochówku; rzeczy, w które zaopatrza się martwe ciało na drogę w zaświaty, albo wręcz odwrotnie: moralnego przekazu o marności starania się o rzeczy w obliczu nieuchronności śmierci („tam i tak nic ze sobą nie zabierzesz”). Co jednak z rzeczami, które tak czy inaczej są w ludzkim posiadaniu, a których nikt chyba do trumny czy urny nam nie włoży?

Sprzątanie na śmierć

Na to pytanie odpowiada właśnie Margareta Magnusson. Ta szwedzka artystka, jak sama tłumaczy na autorskiej stronie internetowej, gdzieś między 80. a 100. rokiem życia¹³ stała się szerzej znana światu za sprawą wydanej po raz pierwszy w 2017 roku książki *The Gentle Art of Swedish Death Cleaning. How to Free Yourself and Your Family from a Lifetime of Clutter*¹⁴. Od tego momentu książkę przetłumaczono na trzydzieści jeden języków i przetworzono na niezliczoną liczbę filmików, wpisów na portalach społecznościowych czy artykułów w gazetach. W Polsce wyszła drukiem w 2018 roku jako *Sztuka porządkowania życia po szwedzku. Jak sprawić, żeby bliscy zachowali po nas wyłącznie dobre wspomnienia*¹⁵. W polskim tytule „życie” zastąpiło „śmierć”, a przez to pewnie potraktowano ją jako kolejną skandynawską książkę lifestylową. Trochę niesłusznie, popularność Magnusson wpisuje się bowiem w szerszy trend fascynacji skandynawskim podejściem do życia: podziwu dla duńskiego i norweskiego *hygge* (głównie za sprawą książki Meika Vikinga), pedagogiki Jespera Juula oraz fińskiego systemu szkolnego. Różni się jednak od nich jedną istotną cechą: stawieniem perspektywy konieczności śmierci oraz otwartym mówieniem

o niej. Margareta Magnusson łamie w ten sposób jedno z najsilniejszych tabu (nie tylko) współczesnej kultury.

Döstädning – to szwedzkie słowo, którego używa – złożone jest z dwu innych słów: *dö* – śmierć, *städning* – sprzątanie, porządkowanie. „Dla mnie – pisze – oznacza to przejrzanie całego dobytku i zdecydowanie, w jaki sposób pozbyć się rzeczy, których już nie będę potrzebowała”¹⁶. W swojej niewielkiej, liczącej niecałe 130 stron książeczce przekonuje nas do gruntownego uporządkowania swoich rzeczy z myślą o własnej śmierci i rodzinie: dzieciach i wnukach, którym można w ten sposób zaoszczędzić wątpliwej przyjemności robienia tego po naszym odejściu. Radzi, by krok po kroku wyrzucać niepotrzebne już rzeczy, zwłaszcza i na początku z miejsc, gdzie gromadziły się przez lata – strychów, piwnic, garaży (to wersja amerykańska) czy pawlaczy (to pewnie bliższe polskiemu doświadczeniu). Pozostałe proponuje rozdać lub już za życia rozdysponować między bliskich (by uniknąć sporów i nieporozumień po śmierci) albo uporządkować jako osobistą spuściznę z wyraźnym zaznaczeniem, co ma się z nią stać po naszej śmierci: czy ktoś ma ją zniszczyć, czy przekazać odpowiedniej instytucji lub osobie. Dotyczy to także zwierząt domowych – wielu amerykańskich czytelników oburzył fragment, w którym opisuje, że dwa z trójki swoich psów oddała znajomym, a trzeciego, najstarszego – uśpiła¹⁷. Najbardziej osobiste rzeczy – listy i zdjęcia – szwedzka artystka radzi porządkować na końcu, najlepiej wspólnie z bliskimi, by móc opowiedzieć im historie związane z tymi materiałami. *Döstädning* to raczej dłuższy proces niż jednorazowe wielkie sprzątanie. Odróżnia go też cel – chodzi o to, by dobrze przygotować siebie i swoje rzeczy na śmierć, a nie tylko odgracić i przewietrzyć dom, poprawiając sobie w ten sposób komfort życia. W tle jest nie tylko jakoś życia nas i naszych bliskich, ale i przyszłość Ziemi:

Nasza planeta jest taka mała w bezkresie wszechświata. I może tak łatwo zginąć z powodu naszego konsumpcjonizmu. Obawiam się, że tak się stanie. Jeśli nie macie dzieci, powinniście zrobić gruntowne porządki nie tylko dla własnej satysfakcji, lecz także dla tych wszystkich dzieci na świecie, których nawet nie znacie. Recykling i powtórne wykorzystanie rzeczy pomoże Ziemi¹⁸.

Popularność książki Magnusson to wyraźny wskaźnik tego, że przygotowanie rzeczy do śmierci to temat społecznie ważny mimo nieobecności śmierci we współczesnej kulturze, a może właśnie przez nią. Zawartość publikacji mówi sporo o kulturze szwedzkiej, w której funkcjonują domy pogrzebowe organizujące spotkania (warsztaty) przygotowujące swoich przyszłych klientów na śmierć, a z podatków opłacany jest koszt pogrzebu i stypy. Mimo swej szwedzkości za sprawą sukcesu wydawniczego *The Gentle Art of Swedish Death Cleaning* mamy możliwość obserwowania na naszych oczach dziejącej się dyfuzji kulturowej: idea *döstädning*, silnie zakorzeniona w szwedzkiej mentalności, stała się znana niemal globalnie. Wysoce

pragmatyczny i niespecjalnie sentymentalny wzorzec kulturowy pojawił się także tam, gdzie podejście do rzeczy jako takie różni się od minimalizmu Magnusson. Na przykład w USA albo w Polsce.

Obserwacja uczestnicząca – Stany Zagraczone Ameryki

Ameryka jest zagraczona – takie poczucie towarzyszyło mi podczas pierwszego pobytu w Stanach w 2019 roku już po odwiedzeniu kilku domów, sal szkolnych czy sklepów. Jest to oczywiście rzecz gustu, ale też pewien wzorzec kulturowy, odmienny od tych, jakie znam z Europy. Rzeczy leżą na półkach, podłodze, wypełniają kuchenne schowki, korytarze, podwórka, a przede wszystkim piwnice i garaże (w Polsce tylko habitus inteligencki dopuszcza zastawianie przestrzeni mieszkania, i to tylko specyficznymi obiektami – książkami lub gazetami). Ponieważ to wrażenie czy też zdziwienie umocniło się we mnie podczas drugiego pięciomiesięcznego stypendium, postanowiłem celowo przyjrzeć się tej kwestii bardziej świadomie. Od sierpnia do końca grudnia 2023 roku starałem się więc prowadzić obserwację uczestniczącą ukrytą, robić notatki, a czasami także zdjęcia. Przedmiotem obserwacji były rzeczy w domach, na gankach, na półkach sklepów z odzieżą i innymi sprzętami. Była to głównie etnografia na użytek własny – zrozumienia norm społeczeństwa wokół mnie – która z czasem skupiła się głównie na tej jednej kwestii: gdzie są rzeczy i co się z nimi robi?

Miasto, w którym byłem podczas naukowego pobytu w USA, świetnie się do tego celu nadawało. Położone na północnym zachodzie stanu Nowy Jork Rochester jest jednym z „miast z problemami”: bogate „białe” przedmieścia i „czarne”, biedne, wyludniające się centrum. W 2015 roku zdobyło niechlubny tytuł miasta z największym odsetkiem domów-zombie w całych Stanach: przeszło 14 procent, czyli 3200 domów w mieście stało pustych, głównie z powodu przejścia ich przez banki za długi lub niespłacone raty kredytów¹⁹. O tym, że jest to problem, świadczy fakt, iż władze powiatu, w którym leży Rochester, uruchomiły nawet specjalny projekt The Monroe County Vacant Property Resource Hub, który ma zredukować liczbę niezamieszkałych zabudowań²⁰. Takie domy przyciągają uwagę fotografów i innych artystów właśnie tym, że choć stoją opuszczone, nie są puste – wypełniają je często rzeczy ostatnich lokatorów, którzy zostawili je, nie chcąc lub nie mogąc zabrać ich ze sobą²¹. To one fascynują najbardziej – fora i strony z fotografiami zawierają liczne domysły fotografów lub komentujących, jakie mogłyby być historie ludzi, którzy zostawili to wszystko.

Należy też pamiętać, że amerykańskie zagracenie ma charakter klasowy: więcej rzeczy zazwyczaj gorszej jakości wypełnia przestrzeń życia osób mniej zamożnych. Dlatego więcej pustych domów jest w biedniejszych dzielnicach lub na terenach wiejskich; z kolei ze świecą szukać ich w bogatych miejscowościach z przedmieść – Pittsford

czy Brighton. Na minimalizm pozwolić sobie mogą osoby o stabilnej sytuacji finansowej, choć i one bywają otoczone mnóstwem sprzętów i gadżetów.

Przyczyną tej wielości rzeczy jest amerykański konsumpcjonizm. To zdanie nie jest chyba specjalnie kontrowersyjne i tak samo odnieść je można do konsumpcjonizmu w Polsce czy dziesiątkach innych miejsc. Różnica między nimi wszystkimi a USA jest jednak różnicą czasu, skali i znaczenia. Czasu – bo to Stanom Zjednoczonym jako pierwszym udało się rozwinąć już na przełomie XIX i XX wieku masową produkcję dóbr konsumpcyjnych. W związku z tym jako pierwsze przeszły od kultury produkcji do kultury konsumpcji z całym stojącym za nią zapleczem marketingowym. Skali – bo od początku była to konsumpcja masowa, adresowana do każdego, kto mógł wydawać pieniądze. Wreszcie znaczenia, bo – co dostrzegali, a czasem krytykowali już obserwatorzy amerykańskiego społeczeństwa przynajmniej od czasów Thomasa Jeffersona czy Alexisa de Tocqueville’a – nieskrępowana możliwość wydawania pieniędzy stanowiła nieodłączny element amerykańskiego pojmowania wolności. „Konsumpcja jest jedną z niewielu form wyrażania siebie, jakie zostały jednostkom: muszą one swoje cele przełożyć na to, co da się kupić, bo nie ma tu innego standardu wartości”²² – jak zauważył historyk Neil Harris. Inny bystry obserwator amerykańskiego życia – przybysz z planety Melmak w serialu *Alf* z lat 80. XX wieku – ujął to bardziej lapidarnie: „This is America, Kate! Everyone can shop”²³.

Amerykański konsumeryzm jest więc pod wieloma względami „bardziej” niż np. zachodnioeuropejski, ale nie tylko on odgrywa tu główną rolę. Kluczowe są normy społeczne, które sankcjonują wielość przedmiotów, i społecznie podzielane wzorce – na przykład społeczne przyzwolenie na posiadanie w przestrzeni domowej wielu rzeczy, na ustawianie ich w przejściu w korytarzu, na stole itp. Widać to dobrze w niektórych hotelach. W jednym, położonym na północ od miasta Nowy Jork w paśmie górskim Catskills razem z rodziną miałem okazję spędzić wieczór, noc i poranek. Pierwszym właścicielem miejsca, w którym nocowaliśmy, miał być jeszcze w XVIII wieku jeden z kuzynów Johna Adamsa, drugiego prezydenta USA (1797–1801). Budynek z zewnątrz ani z wewnątrz nie pachniał już dawno świeżością, a jego środek wypełniały najrozmaitsze przedmioty – leżały w holu wejściowym, załagały na kontuarze kasy i wypełniały połowę sali jadalnej, łącznie ze stołami, przy których podano nam śniadanie. Lada z misami na dania nie była od dawna używana do swego pierwotnego przeznaczenia, wypełniały ją za to najrozmaitsze od dawna nieotwierane słoje, słoiki i szklanki; wzdłuż niej leżał stary karabin, jeden z kilku egzemplarzy historycznej broni palnej.

Właściciel hotelu – człowiek nie pierwszej już młodości – chętnie opowiadał o radości, jaką sprawia mu kupowanie najrozmaitszych bibelotów czy starszych sztuk broni. Jak stwierdził, stale wydaje na nie część (jak sądzę) niewielkich zysków z prowadzenia hotelu i baru. „Nie zo-

stawię swoim spadkobiercom żadnych długów, [...] ale też żadnych pieniędzy. Co zarobię, to wydaję na te rzeczy”, opowiadał. Zbieranie przedmiotów i wypełnianie nimi kolejnych pomieszczeń jego hotelu sprawiało mu autentyczną przyjemność. Kwestią tego, co zrobić z nimi następni właściciele tego obiektu, nie zaprzętał sobie głowy.

Garage sale i downsizing – sprzątanie bez śmierci

Amerykanie jednak nie tylko kupują nowe (lub stare) rzeczy. Oni je również sprzedają. Instytucja wyprzedaży garażowej jest tu mocno zakorzeniona, szczególnie od lat 70. XX wieku. Opróżnianie garaży, wystawianie stolików przed domem lub – jak to się dzieje w Rochester – na publicznym targowisku jest działaniem cyklicznym, podobnym do wiosennych porządków. Jest to poniekąd odpowiednik europejskich pchlich targów, choć wymiar społeczny – środowiskowy lub sąsiedzki – jest znacznie tu ważniejszy od ekonomicznego. Etnografowie amerykańskich wyprzedaży garażowych zwracali uwagę na to, że z punktu widzenia racjonalności ekonomicznej oraz kwestii podatkowej ich status bywa dość zróżnicowany. Choć jest to rodzaj nieformalnej aktywności gospodarczej, to w niewielkim stopniu stanowi realne źródło dochodów²⁴. W równie dużym stopniu służy pozbywaniu się rzeczy, co ich kupowaniu:

W typowy sobotni poranek w niemal każdym amerykańskim mieście, miasteczku lub przedmieściu ludzie wsiadają do swoich samochodów i jadą do czyichś domów. Tam biorą udział w wyprzedażach garażowych, oglądając i kupując za niewielką część oryginalnej ceny najróżniejsze używane domowe sprzęty²⁵.

Wyprzedaż garażowa rzadko łączona jest jednak z przygotowaniem na śmierć – jeśli już, to następuje po czyjejś śmierci, a nie przed. Badacze ten rodzaj gruntowej wyprzedaży rzeczy po osobie zmarłej traktowali łącznie z innymi towarzyszącymi życiowym przełomom: rozwodem i wyprowadzką dzieci²⁶. To są zazwyczaj sytuacje rzadkie – jeśli ktoś rzeczywiście traktuje *garage sale* jako okazję do pozbycia się rzeczy, to robi to w ramach praktyki kulturowej nazywanej *downsizing* lub *decluttering*. Oba te terminy oznaczają tu odgracanie, pozbywanie się nadmiaru rzeczy. Jako że reakcją na powszechność rzeczy i konsumpcyjny wzorzec kultury jest minimalizm, można znaleźć wiele osób, które za darmo lub za opłatą radzą, jak pozbyć się nadmiaru rzeczy. Takie rady – często w formacie TEDx Talks – mają zazwyczaj zbliżoną formę i podobną treść, którą da się streścić tytułem jednej z nich: „Zmień coś w swojej szafie, zmień swoje życie”²⁷.

Niektóre z nich przybierają kształt złożonych systemów z własnymi „metodologiami” lub „filozofiami”. Bodaj najbardziej znanym jest metoda Marie Kondo, japońskiej ekspertki od sprzątania, z którą często porównuje się Margaretę Magnusson. Kondo działa jednak inaczej: funkcjo-

nuje jako własna marka (KonMari), także jako autorka i bohaterka dwóch seriali dokumentalnych na Netflixie (*Sprzątanie z Marie Kondo* z 2019 roku oraz *Radość życia z Marie Kondo* z 2021 roku). Paradoksalnie na jej stronie internetowej można kupić nie tylko książki czy dziesięciopodciękowy kurs sprzątania (za 39,99 dolarów), ale też... najróżniejsze rzeczy i sprzęty: od pudełek i opakowań przez czajnik na japońską herbatę, aż po piżamę, buty czy damską torebkę²⁸. W metodzie Marii Kondo chodzi przecież nie tylko o pozbywanie się rzeczy, lecz także o otaczanie się przedmiotami, które czynią nas szczęśliwymi (*spark joy*). Minimalizm i sprzątanie też dobrze się sprzedają.

Działa to również w drugą stronę – sprzedaje się także oglądanie czyjegoś bałaganu. Od 2009 roku amerykańska telewizja kablowa A&E emituje serial *Hoarders* (Rupieciarze). W każdym godzinny odcinku tego *reality show* ekipa specjalistów (*Extreme Cleanup Experts*) odgraca dom kogoś, kto obsesyjnie gromadził w nim rzeczy dosłownie po sufit. Choć konwencja filmowa i schemat fabuły są dość przewidywalne, to oglądanie coraz bardziej „ekstremalnie” zagrożonych mieszkań stale przyciąga widzów – w 2024 roku można oglądać kolejną, już piętnastą serię²⁹.

Sprzątanie przed śmiercią – reality show

Döstädning według rad Magnusson także doczekał się swojego *reality show*. Amerykańska platforma streamingowa Peacock wypuściła w 2023 roku serial pod tytułem *The Gentle Art Of Swedish Death Cleaning*, wprost oparty na koncepcji z książki. Jego fabuła dopasowana jest rzecz jasna do konwencji filmowej i amerykańskiego odbiorcy: „Trzy osoby ze Szwecji: projektant, psycholog i organizator – znani jako sprzątacze przed śmiercią [*death cleaners*] – przyjechali do Ameryki, aby pomóc ludziom stawić czoła śmiertelności oraz uświadomić nam wszystkim, że żyć można na wiele sposobów” – głosi opis serialu. To odróżnia go od innych – *Hoarders* oraz porady na temat downsizingu jak tylko mogły unikały słowa ś m i e r ć. Tu pojawia się ono w tytule i wprost w rozmowach z bohaterami kolejnych odcinków. Szokowanie Amerykanów bezpośredniością mówienia o śmierci ma jednak swoje granice: „To nie jest show o śmierci, ale o życiu” – mówi główni bohaterowie. A jedna z osób, którym szwedzcy sprzątacze pomogli, mówi im w podzięce: „Wiedziałam, że zamierzacie odgracić mój dom, ale nie wiedziałam, że odgraciecie też moją duszę”³⁰.

Wybór konwencji *reality show* sprawił również, że w istotny sposób zmieniło się to, o co w sprzątaniu przed śmiercią chodziło. Dla Magnusson kluczowe było to, by dokonywać go osobiście, krok po kroku, z myślą o najbliższych oraz losach świata. W serialu zaś zarówno inicjatywa, jak i sprawczość została niemal w całości przekazana trójce szwedzkich gości, którzy – tak samo jak w serialu *Hoarders* czy kursach downsizingu – odgrywają rolę ekspertów i wykonawców jednocześnie. Wszystko,

rzecz jasna, musi działać się szybko, co najwyżej w ciągu kilku dni, by mieściło się w treści jednego odcinka. Wreszcie celem sprzątanía nie jest ulżenie innym czy też całej planecie, ale przede wszystkim dobrostan właściciela lub właścicielki rzeczy. Całość według dobrze znanego schematu: ktoś ma problem i nie umie sobie z nim poradzić, przychodzą do niego ci, którzy problem ten rozwiązują, i zmieniają jego życie nie do poznania.

Ucieczka do przodu: przeprowadź się

Można zatem nic nie robić z własnymi rzeczami, można sprzedawać część z nich przy okazji wyprzedaży garażowych, można też skorzystać z rad lub pomocy ekspertów od sprzątanía. Amerykański styl życia obejmuje jeszcze jeden wzorzec kulturowy: przeprowadzkę do ośrodka dla seniorów. Broszury z programami koncertów filharmonii w Rochester wypełnione były reklamami tego typu miejsc (publiczność filharmonii składała się w dużej części z ich obecnych lub potencjalnych pensjonariuszy). Na jednej z nich tekst obok uśmiechniętej twarzy starszej kobiety przekonywał:

Przeprowadzka na Wzgórza w Brighton jest początkiem czegoś niezwykłego – nowego życia, z większą ilością czasu na rzeczy, które kochasz, i bez martwienia się problemami związanymi z posiadaniem domu. Po prostu czerpiesz radość z życia rodzinnego, przyjaciół, dobrego jedzenia i zdrowego trybu życia – jakkolwiek pasję chciałbyś tu rozwijać³¹.

Innymi słowy, wybór tej formy zamieszkania nie tylko dostarcza samych przyjemności, ale raz na zawsze rozwiązuje problem posiadania nadmiaru rzeczy przez pozostawienie ich razem z domem, który się opuszcza. Choć nie jest to tanie rozwiązanie (średnia cena rocznego pobytu to trochę ponad 100 tysięcy dolarów), korzysta z niego około 1,5 miliona mieszkańców USA³². Choć to niemało, to rozwiązuje wiele problemów, między innymi ten ze koniecznością zajmowania się własnymi rzeczami i myślenia, co stanie się z nimi po naszej śmierci. Można je umieścić w wynajmowanym pomieszczeniu w jednym z ponad 50 tysięcy przeznaczonych do tego magazynów *self storage*. Zamiast sprzątanía problemu można więc przenieść go – i siebie – w inne miejsce.

Podsumowanie: rzeczy czy ludzie

Ten krótki przegląd amerykańskich praktyk kulturowych związanych z przygotowaniem swoich rzeczy na własną śmierć pokazuje, jak trudny to jest proces. Nie chodzi tylko o tabuizację mówienia o śmierci ani o szereg praktycznych trudności związanych z gruntownym sprzątaním. Doświadczenia z uprawiania historii mówionej wskazują też, że bywa to zadanie bardziej obciążające niż wyzwalające. Nie pomaga także presja konsumpcyjnie nastawionej kultury. Choć *döstädning* promowany był jako coś przeciwnego konsumpcjonizmowi, to w warunkach

współczesnego społeczeństwa idea porządkowania i pozbywania się rzeczy splótła się z nim w dość paradoksalny sposób. Stała się bowiem kolejną usługą, którą można kupić – zadaniem, które należy zlecić profesjonalistom. W ten sposób znika kluczowa dla książki Magnusson idea traktowania tej praktyki jako swego rodzaju świeckich re-kolekcji: cierpliwego i samoświadomego procesu stopniowego żegnania się ze światem poprzez rozdawanie rzeczy oraz rozmawianie o nich z bliskimi. Jeśli przyjmiemy, że przedmioty są nośnikami pamięci, to pozbywanie się ich jest formą odchodzenia przy zachowaniu kontroli nad tym procesem. Jeszcze w latach 70. XX wieku zauważała to Sarah Matthews, socjolożka badająca zachowania starszych kobiet w obliczu nadchodzącej śmierci:

Planowanie z wyprzedzeniem podziału swojej własności oraz przygotowania do pogrzebu to jeden ze sposobów podtrzymywania własnej tożsamości [*self-identity*] podczas umierania i śmierci. [...] [Informatorka] może tak przygotować plan podziału majątku, aby każdy, kto był jej bliski, wiedział o tym nawet wtedy, gdy ona sama nie będzie już w stanie kontrolować swojej tożsamości. Troska o to, kto co otrzyma, nie polega zatem, jak się zdaje, na chęci życia po śmierci we własnych przedmiotach, jak się często zakłada, lecz na utrzymywaniu akceptowalnego obrazu samej siebie także wtedy, kiedy nie da się go już w pełni kontrolować. [...] Inna informatorka była w trakcie starannego przygotowania listy rzeczy, które posiada, i dzielenia ich równo pomiędzy jej dwie wnuczki. Jej troska dotyczyła nie tyle tego, by jej rzeczy znalazły dobry dom, co raczej tego, by najbliżsi zapamiętali ją jako osobę sprawiedliwą i życzliwą³³.

Może więc zastępowanie „śmierci” – „życiem” w tytułach poszczególnych przetworzeń książki Magnusson nie było tak przypadkowe lub niewłaściwe, jak mogło się wydawać?

Przypisy

- ¹ Jára Cimrman, Ladislav Smoljak, Zdeněk Svěrák, *Posel z Liptákova*, Divadlo Jára Cimrmana-Paseka, Praha 1992, s. 43.
- ² Marcin Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzuciłem*, Karakter, Kraków 2017, s. 12.
- ³ „That death, not life, calls for an explanation in the first place, reflects a theoretical situation which lasted long in the history of the race”. Hans Jonas, *The Phenomenon of Life. Toward a Philosophical Biology*, Northwestern University Press, Evanston, IL 2001.
- ⁴ John Bowker, *The religious imagination and the sense of God*, Clarendon Press, Oxford 1978, s. 14–29. Zob. tegoż, *The Meanings of Death*, Cambridge University Press, Cambridge 1993.
- ⁵ Peter Berger, Richard Lieban, *Kulturelle Wertstruktur und Bestattungspraktiken in den Vereinigten Staaten*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie” 1960, t. 12, nr 2; Geoffrey Gorer, *Death, Grief and Mourning in Contemporary Britain*, The Cresset Press, London 1965.

- ⁶ Philippe Ariès, *The Reversal of Death. Changes in Attitudes Toward Death in Western Societies*, [w:] *Death in America*, red. David E. Stannard, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 1975, s. 136.
- ⁷ Tegoż, *Człowiek i śmierć*, przeł. Eligia Bąkowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1989.
- ⁸ Antoni Kroh, *Anioł śmierci z kilku stron*, Iskry, Warszawa 2023, s. 8.
- ⁹ Barney G. Glaser, Anselm L. Strauss, *Awareness of Dying*, Aldine, Chicago 1965; tychże, *Time for Dying*, Aldine, Chicago 1968; Kathy Charmaz, *The Coroner's Strategies for Announcing Death*, [w:] *Toward a Sociology of Death and Dying*, red. Lyn H. Lofland, Sage Publications, Beverly Hills 1977, s. 61–81.
- ¹⁰ *New Directions in the Sociology of Chronic and Disabling Conditions. Assaults on the Lifeworld*, red. Graham Scrambler, Sasha Scrambler, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2010.
- ¹¹ Zob. np. Bernard M. Schumacher, *Death and Mortality in Contemporary Philosophy*, Cambridge University Press, Cambridge 2011.
- ¹² Zob. np. Ewa Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.
- ¹³ www.margaretamagnusson.com, dostęp 10.12.2023.
- ¹⁴ Margareta Magnusson, *The Gentle Art of Swedish Death Cleaning: How to Free Yourself and your Family from a Lifetime of Clutter*, Scribner, New York 2017.
- ¹⁵ Tejże, *Sztuka porządkowania życia po szwedzku. Jak sprawić, żeby bliscy zachowali po nas wyłącznie dobre wspomnienia*, przeł. Jerzy Malinowski, Buchmann, Warszawa 2018.
- ¹⁶ M. Magnusson, *Sztuka porządkowania...*, dz. cyt., s. 15–16.
- ¹⁷ „Her solution to how to deal with her pets is to give two dogs away and KILL the third dog. After all, he was ‘old’ and it would be too ‘hard’ for the dog to love anyone but her, so off to the vet she goes. At that point I was done. ‘Gentle Art’ my ass” – pisał jeden z czytelników w recenzji na stronie książki w serwisie Goodreads: www.goodreads.com/en/book/show/35297297, dostęp 11.02.2024.
- ¹⁸ M. Magnusson, *Sztuka porządkowania...*, dz. cyt., s. 114.
- ¹⁹ <https://eu.democratandchronicle.com/story/news/2015/10/08/rochester-no-1-zombie-properties-report-says/73549028>, dostęp 5.12.2023.
- ²⁰ <https://mcvacants.com>, dostęp 1.03.2024.
- ²¹ Np. The Abandoned Upstate Project ze zdjęciami z północnej i zachodniej części stanu Nowy Jork: <https://abandonedupstate.com>, dostęp 10.12.2023.
- ²² „Consuming is one of the few art forms left to individuals; their expression of purpose and self must be in terms of what they can buy, for there is no other standard of value”. Neil Harris, *The Drama of Consumer Desire*, [w:] tegoż, *Cultural Excursions. Marketing Appetites and Cultural Tastes in Modern America*, University of Chicago Press, Chicago 1990, s. 192.
- ²³ *Alf*, sezon 1, odcinek 12.
- ²⁴ Gretchen M. Herrmann, Stephen M. Soiffer, *For Fun and Profit: An Analysis of the American Garage Sale*, „Journal of Contemporary Ethnography” 1984, t. 12, nr 4, s. 397–421.
- ²⁵ Gretchen M. Herrmann, *Gift or commodity: what changes hands in the U.S. garage sale?*, „American Ethnologist” 1997, t. 24, nr 4, s. 910.
- ²⁶ G.M. Herrmann, S.M. Soiffer, *For Fun and Profit...*, dz. cyt., s. 409.
- ²⁷ Gillian Dunn, *Change Your Closet, Change Your Life*, TEDx WhiteRock, <https://youtu.be/WiVHSRY2I5Y?si=rDaulPLYio9ZN89X>, dostęp 1.03.2024.
- ²⁸ <https://shop.konmari.com>, dostęp 10.04.2024.
- ²⁹ *Hoarders* (TV series), www.imdb.com/title/tt1497563, dostęp 10.03.2024.
- ³⁰ www.youtube.com/watch?v=97sG2vKgmb0, dostęp 9.12.2023.
- ³¹ „Moving to the Summit [at Brighton] is the start of something remarkable – a new life, more time for the things you love, and no worries about things like home ownership. You simply enjoy friends, family, fine dining, fitness – whatever passion you want to pursue”.
- ³² www.seniorliving.org/statistics-about-seniors, dostęp 10.03.2024.
- ³³ „Planning in advance for the division of property and for funeral arrangements is another way to maintain self-identity while dying and dead. [...] She can plan a distribution of her possessions so that everyone who is important to her knows how she feels about him/her, even if she no longer has control over self-identity. The concern with who gets what, then, appears to be not so much a concern with living on in a possession after death, as is often assumed, but with maintaining, when no longer in control, an image of self that is acceptable. [...] Another informant was in the process of carefully making a list of her possessions and dividing them equally between her two granddaughters. Her concern was not so much that her possessions have good homes, but that her relatives see her as fair and benevolent”. Sarah Matthews, *Old Women and Identity Maintenance*, [w:] *Toward a Sociology...*, dz. cyt., s. 109–110.